

Powrót do życia



Fot. Daniel Reche, Pixabay

Katarzyna Szrodt (*Montreal*)

Człowiek jest niezwykle skomplikowaną i tajemniczą istotą. Nad sensem jego istnienia, skalą możliwości duchowych i intelektualnych, zastanawiano się od wieków. Wiedza i sztuki piękne zafascynowane tym fenomenem uczyniły człowieka tematem wiodącym, raz widząc go jako demiurga, raz jako ofiarę

przemian dziejowych. Leonardo da Vinci wpisał człowieka w koło, Dante w „Boskiej komedii” przeprowadził go przez niebo, czyściec i piekło, by doświadczył zaświatów, Szekspir pokazał rozpiętość ludzkich emocji i wyborów od najbardziej podłych po skrajną nadwrażliwość i niemoc sprostania wymogom życiowym. Balzac, nie mając o człowieku najlepszego mniemania, obnażył w „Komedii ludzkiej” egoizm i niskie instynkty wyzwalające się w walce o pozycję społeczną. Czechow w swoich sztukach potraktował zagubienie i słabości ludzkie niezwykle filozoficznie, pokazując, jak machina przemian społecznych niszczy wrażliwość.

Wiek XX zatrzęsł światem – druzgotał i sponiewierał istotę człowieczeństwa. Teodor Adorno uważał, że „pisanie poezji po Auschwitz jest barbarzyństwem”. Mark Rothko doszedł w swoich malarskich poszukiwaniach do czarnych obrazów. Malując kolejny czarny obraz do świeckiej kaplicy w Houston popełnił samobójstwo. Jednak wśród ciemności, jaka zapanowała po wojnie, literatura szukała źródeł światła i nadziei. Albert Camus, nie godząc się na apatię i bierność życiową jednostki, w „Micie Syzyfa” postawił nam tytułowego Syzyfa za wzór, przekonując by nieustannie, jak Syzyf, ponawiać wysiłek wtaczania głazu życia pod górę. W „Dzumie” Camus przedstawił odmienne reakcje ludzkie na zagrożenie i śmierć, uważając, że: „Trzeba walczyć w taki czy inny sposób i nie padać na kolana. Dżuma polega na zaczynaniu od nowa”. Nieoczekiwanie, powieść Alberta Camus

stała się scenariuszem, który zrealizował się w naszym życiu dowodząc profetycznej roli literatury i przenikliwości talentu artysty, który ostrzegał że „bakcyl dżumy nigdy nie umiera i nie znika”.

Powracamy do życia po długim i trudnym dla nas wszystkich okresie izolacji. Pandemia uwięziła nas podwójnie – w domach i w lękach o życie nasze i najbliższych. Gdy wydawało się, że nic gorszego już nas nie spotka, wybuchła wojna na Ukrainie. Temat wojny przestał być rozdziałem z książki historycznej. Wojna i śmierć stanęły u naszych drzwi.

Jednak dziś, razem z naturą, odradzamy się wołając za poetą:

Powróćcie do mnie, radości mej kolory... /Siegfried Sasson/

Żyjemy nadzieją, że najgorsze mamy już za sobą, że wirus słabnie i znów będzie można cieszyć się spotkaniami, wyjazdami, aktywnością towarzyską i kulturalną, by ubarwić codzienność przypominającą dziś koryto wyschniętej rzeki. Każdego dnia mamy nadzieję na zakończenie działań wojennych. Święto wiosny otwiera nas na energię natury, wyzwala w nas zachwyt, co tak trafnie ujął w słowa Guy de Maupassant:

Doznaję czasami krótkich, dziwnych, gwałtownych objawień
piękna, piękna nieznanego, nieuchwytnego, za ledwie
zdradzającego się w pewnych słowach, widokach, pewnych
zabarwieniach światła, pewnych sekundach. Nie potrafię ani
dać ich poznać innym, ani wyrazić, ani opisać. Zachowuję je
dla siebie.

Właśnie natura przychodzi nam teraz z pomocą, nie jako
dekoracja, lecz planeta życia i sacrum, niosąc nam otuchę i siłę:

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne

ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy

światło na murze splendor nieba... /Zbigniew Herbert/

Armia psychologów doradza nam dziś, na różne sposoby, jak
uporać się ze smutkiem, apatią, depresją – konsekwencjami
covidowej izolacji i codziennych złych informacji o stanie świata.
Równie skuteczną jak psychologia rolę odgrywają sztuki piękne –
literatura, muzyka, malarstwo. Warto się do nich odwołać by
wyruszyć w podróż w poszukiwaniu piękna, harmonii, równowagi
i radości – bo wszystko to możemy w nich odnaleźć.

Nowoczesnemu światu brakuje szlachetności i piękna – rozproszeni jesteśmy na tysiące drobiazgów, jakby nasz świat, jak szklana kula, rozbił się na drobne elementy, których nie umiemy złożyć w całość. A przecież dopiero wtedy osiągamy wewnętrzną harmonię i spokój, gdy nasz świat jest uporządkowany, gdy go rozumiemy i wpływamy na jego kształt.

Czy sztuka jest w stanie tchnąć w nas radość życia, dać nam poczucie sensu i wskazać dalszy kierunek naszej podróży?

Wierzę, że tak, ale tylko z naszą pomocą, przy naszych nieustających wysiłkach i codziennym szukaniu źródeł światła, siły i radości w nas i wokół nas. Podróż do źródeł sacrum, składanie fragmentów świata w całość, wyłuskiwanie tego, co najważniejsze, dobre i piękne:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie

Dwie tylko: Poezja i Dobroć...i więcej nic... /C.K.Norwid/

Zobacz też:

Kartki z dziennika pandemii. Świat u kresu swojego istnienia.